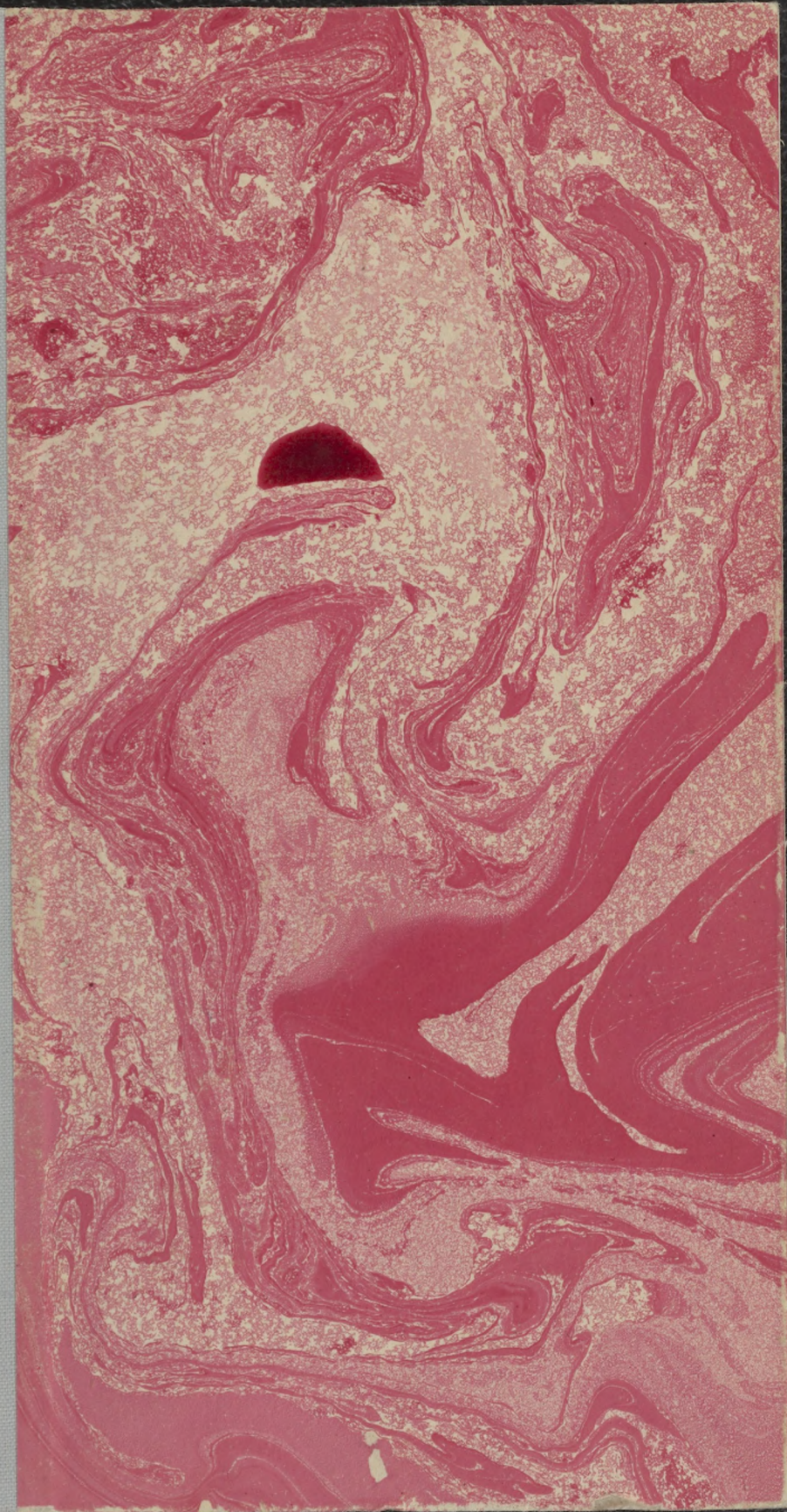
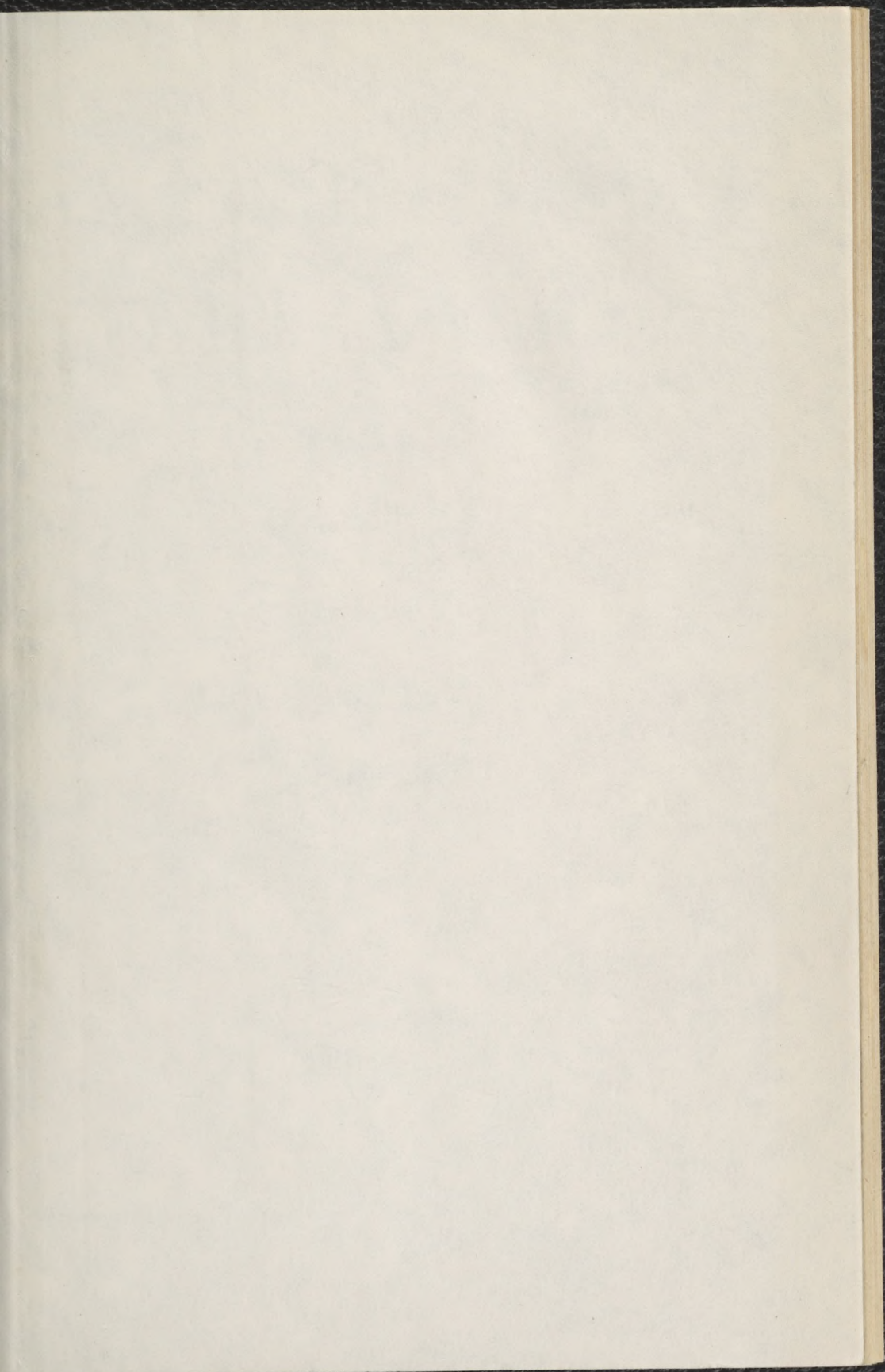
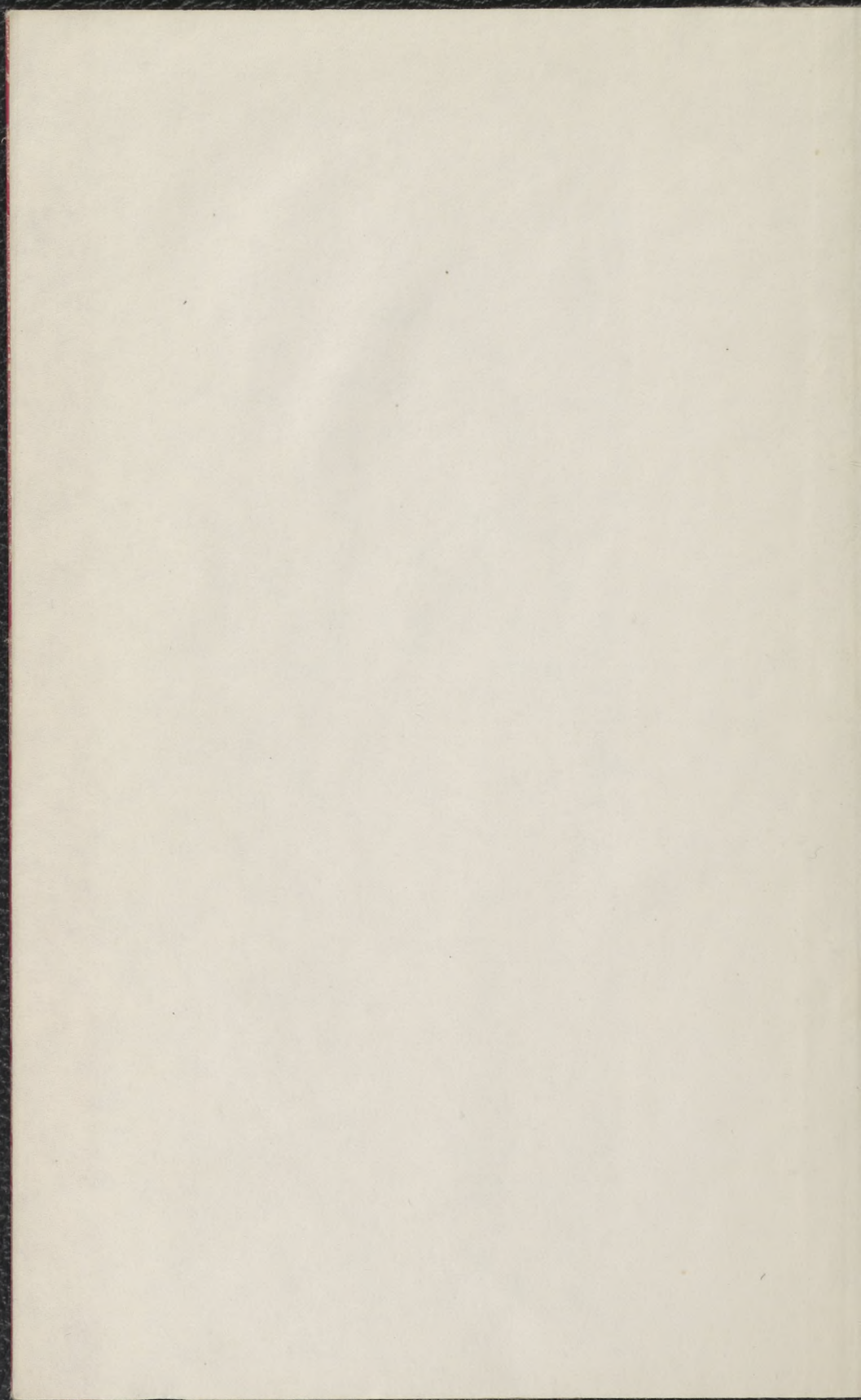


63507









II. 63. 507

BIBLIOTEKA
WARSZAWSKA.

1861.

POCZET NOWY.

LISTOPAD. TOM IV.

Zeszyt 11.

WARSZAWA.
W drukarni Gazety Polskiej
przy ulicy Daniłowiczowskiej N^o 619.

—
1861.

WALLS & CO.

WALLS & CO.

1901

ROBERT JONES

ROBERT JONES

1901

1901

1901

1901



MOWY POGRZEBOWEJ PERYKLESA, KILKU WSTĘPNEMI UWAGAMI POPRZEDZONY

PRZEKŁAD

A. Cywińskiego.

Tucydyes, najpoważniejszy, najgłębszy i najtreściwszy ze wszystkich dziejopisarzy greckich, przeplata opowiadanie swe wojny peloponezkiej w ważnych i uroczystych chwilach mowami przypisanemi Hellenom, którzy stojąc u steru rządu państw, największy udział w tej wojnie biorących, mogli też na nią nie tylko czynem, ale i słowem przeważnie wpływać. Tucydyes sam daje nam wskazówkę, jak mowy jego uważać i jaką wagę do nich przywiązywać mamy. „Co niektórzy Hellenowie na czele ruchu ówczesnego stojący” są słowa jego (1), „w pewnych razach i w pewnym położeniu wedle największego podobieństwa do prawdy *mówić mogli*, to starałem się oddać, trzymając się, co do głównej myśli, jak najbliżej tego, co *w rzeczy samej powiedzieli*.” Widzimy ztąd, że Tucydyes układając swe mowy chciał prawdę idealną z realną połączyć i pogodzić, z czego się też nader zrećnie i szczęśliwie wywiązał.

(1) Tuc. I, 22, 1.

1341 K. 2214

63.507



W mowach Tucydysesa przebijają się obok odrębnej indywidualności mówców, nierównie więcej duch, zasady i dążność tych państw helleńskich, w których imieniu mówcy ci występują; w nich starają się strony przeciwne, jak np. Kerkyrejkowicze, Koryntyjanie, Lakonowie i Ateńczykowie, za pośrednictwem swych rzeczników wykazać, uzasadnić i usprawiedliwić powody, dla których poczynają sobie tak a nie inaczej, dla których w ogóle zniewolonymi być się widziały stanąć po tej lub tamtej stronie rozdwojonego narodu helleńskiego. To też mowy te są po największej części trafnie i bezstronnie obmyślonemi apologiami polityki, jakiej się podczas wojny peloponezkiej największy udział w niej mające miasta, rzeczypospolite i wyspy helleńskie chwyciły, a razem wzięte, rzucają one na ówczesny stan i stosunki polityczne Hellady, światło, dające nam obraz ich wierny, żywy i całkowity, jakiego samo proste rzeczy opowiadanie nie mogłoby dokonać. Czem są w dramacie greckim chóry, tém w historii Tucydysesa są mowy, głosy objawione przed dokonaniem wielkich akcyj historycznych, już naprzód konieczność i doniosłość ich poznać dające.

Podobne mowy, nie zawsze znaczenie wypadków historycznych mające, lecz prawie zawsze do szczegółowego i wszechstronnego pojęcia i zrozumienia tychże przydatne, a przytém jednostajnemu rzeczy przedstawieniu wiele ruchu, życia i różnorodności nadające, naśladowali później historycy rzymscy, mianowicie Sallustyusz, Liwiusz i Tacyt, a za przewodem tych ostatnich także dziejopisarze nasi, między którymi dosyć tu wymienić Łukasza Górnickiego, autora *Dziejów w koronie polskiej*, gdzie wiele wybornych mów nachodzimy.

Między mowami, znajdującemi się w historii Tucydysesa, górują niezaprzeczenie trzy mowy Peryklesowi przypisane (1), a z tych najbardziej druga, miana w Atenach podczas publicznego obchodu pogrzebowego na uczczenie Ateńczyków w pierwszym roku wojny peloponez-

(1) Tuc. I, 140—144; II, 35—46; II, 60—64. Jedną mowę Peryklesa, w której tenże siłę zbrojną i zasoby wojenne Aten wylicza, podaje Tucydyses streszczoną w mowie zawisłej. II. 13.

kiej poległych. Cel tej mowy nie ogranicza się na samą tylko pochwałę wojowników poległych, lecz sięga dalej jeszcze i wyżej: mowa ta jest zarazem pochwałą ludu i rzezczypospolitej ateńskiej, wypowiedzianą w sposób godny Peryklesa, owego najprzedniejszego męża ludu hellenckiego. Przeznaczona być eulogią, jest ona jednak o tyle apologią, o ile Perykles, wychwalając rzezczypospolitą ateńską, przeciwstawia jej, bez wyraźnego wymienienia a jednak w sposób natychmiast domyslić się dający, instytucye Sparty, głównej Aten współzawodniczki, i okazuje dowodnie, że od wad i niedostatków, jakim te podlegały, tamta wolną była. A tak pochwała Aten, wyrzeczona w tej mowie, jest z drugiej strony krytyką wymierzoną przeciw Sparcie, dającą w końcu poznać, że z ludem tak wolnym, potężnym i wykształconym, jakim Ateńczykowie byli, nie mogli się mierzyć i w zawody iść niżsi od niego pod wielką względami Lacedemończykowie.

Krótką to mowa, a i pod względem języka i stylu nosi ona wydatne piętno mowy staroattyckiej, czerstwą wprawdzie i dosadną, lecz daleką jeszcze od pełni i kształtności mowy nowoattyckiej, posuniętych później przez krasomówców aż do wytworności i przesady. Bo też Tucydides i w mowach przez siebie ułożonych nie przedstawia być historykiem, rozważającym rzeczy głęboko i spokojnie je opowiadającym, bez posługiwania się środkami mowy obliczonymi na to, aby wyobraźnią zapalić, uczucie rozbudzić i mocne na duszy zrobić wrażenie.

Atoli to, co tę mowę w całym, powiedziałbym, obszarze literatury greckiej tak bardzo odznacza i znamionuje, jest treść, a raczej duch jej; duch, jaki się w pojedynczych indywidualach i całych narodach tylko w chwilach najpełniejszej umysłowej i politycznej dojrzałości tychże objawić może. Jakoż nieprzesadzone uznanie i ocenienie tego, co Ateny nie tyle dla siebie, ile dla Hellady całej już zdziałały, nieuprzedzona i nieschlebiająca świadomość tego, co one jeszcze zdziałać mogły i miały, chcąc odpowiedzieć wielkiemu posłannictwu swemu, gorąca, do poświęceń skora miłość ojczyzny za najlepszą i najdoskonalszą uznanej, znalazły w tej mowie wyraz utrzymujący się wszędzie na równej z myślami wysokości. Czytając ją, nie wiemy,

kogo bardziej podziwiać mamy: czy Peryklesa, który ją pierwotnie powiedział, czy też dziejopisarza, który główne jej myśli wiernie, jak się zdaje, lecz w właściwy sobie sposób powtórzył; czy też wreszcie lud ateński, którego chwałą brzmi niemal każde jej słowo. To pewna, że mowa ta przenosząca nas w najświetniejsze czasy rzeczypospolitej ateńskiej jest najwymowniejszym pomnikiem, który wielkości Aten i gieniuszowi Peryklesa talent i kunszt dziejopisarski Tucydysesa wystawił.

O ile mowa ta równa się, co do myśli i sposobu ich oddania, pierwotnej mowie Peryklesa, trudna a nawet niepodobna dziś rozstrzygnąć. Plutarch, biograf Peryklesa, twierdzi, że tenże prócz zredagowanych przez siebie uchwał ludowych nic więcej nie przekazał po sobie pismem. Nie zbija tego twierdzenia zawarta w jednym dyalogu (1), Platona wzmianka o mowie pogrzebowej Peryklesa, z której raz Aspazyja Sokratesowi całe ustępy przytoczyć miała, bo te mogła ona, ile że sama niezawodnie tę mowę Peryklesa słyszała, z pamięci powtórzyć, nie posługując się żadnym pismem, a przynajmniej nie pismem Peryklesa. Zkądinąd wiemy, że Perykles był największym mówcą czasu swojego, co mu też przydomek olimpijskiego zjednało. Nawet Plato, nie wielki zresztą zwolennik wygórowanych, jak mniemał, zasad demokratycznych Peryklesa, przypisuje (2) mu jednak nadzwyczajną w sztuce mówienia doskonałość, dodając zaraz, jakby na pochwałę tej umiejętności, w której sam mistrzem był, to, że doskonałość onę zasadzającą się nie tak na doborze i układzie słów, jak raczej na wyborze i zastosowaniu myśli zmierzających zawsze do pewnych celów, zawdzięczał Perykles najbardziej głębokiemu wtajemniczeniu się w filozofią Anaxagorasa. Peryklesa mowy przekonujące, których myśli, że tu obrazu Eupolida użyję, jak żądło pszczoły głęboko w umysłach słuchaczy pozostawały, sprawiły to głównie, że mąż ten, aczkolwiek ani razu nie był archontem, kierował jednak przez lat czterdzieści prawie wyłącznie naważną rzeczypospolitej ateńskiej, dzierżąc przez cały

(1) Menexenos, pag. 236.

(2) Fredros, pag. 269 i 270.

ten czas tak wielką, zgodnie mu przyznaną władzę, że w Atenach było wtedy, jak się Tucydides trafnie wyraża (1), z nazwiska ludowładztwo, a w rzeczy samej jedynowładztwo. Że jednak po Peryklesie żadna nie została się i nie doszła nas mowa, pochodzi to ztąd, że mówcy wówczas nie przypisywali jeszcze mowom swoim innej wartości prócz tej, którą one mieć mogły, będąc w pewnej chwili ku pewnemu celowi wypowiedziane, że zatem potrzeby spisywania ich nie widzieli. Nie pomysłano wtedy jeszcze liczyć do rzędu literackich utworów mów, mogących bez względu na treść już dla samej swjej doskonałej formy i kompozycyi zasługiwać na to, aby pismem utrwalone i zachowane były. Tę wartość przyznano im wtedy dopiero, kiedy w Atenach zaczęły się upowszechniać nader wytworne, nie zawsze do ustnego wygłoszenia przeznaczone mowy polityczne i sądowe, a szczególniej pochwalne, (*πανηγυρικὸν γένος*). Wtedy też w nieprzerwanj kolei występowali mówcy, osobny składając poczet pisarzy, liczący aż do Demostenesa dziewięciu, tak nazwanych mówców attyckich.

Stosunek, jaki między Peryklesem a Tucydidesem istniał, był taki, jaki zwykł bywać między mistrzem a uczniem. Tucydides żył w Atenach i sprawował tamże różne urzędy publiczne, w czasie, kiedy losy miasta tego spoczywały prawie jedynie w ręku Peryklesa. Ten charakterem, gieniuszem i wymową swojǳą sholdował sobie i podbił, jak wszystkich niemal Ateńczyków, tak i Tucydidesa. Nietylko w polityce, ale i w całym zapatrywaniu się na świat i ludzi przejął się Tucydides duchem i zasadami męża, którego od młodych zaraz lat podziwiał, uwielbiać i za ideał poczytywać się nauczył. To przejęcie rozciągało się nawet na styl mowy, którego używał Perykles, uczeń sławnego retora, Antyfonta Ramnuzyjskiego. To też duch, zasady i mowa Peryklesa rozlane są i nurtują głęboko w całej historyi Tucydidesowj. Już starożytni uważali to: dlatego mówiąc o historyku Tucydidesie wywołują zaraz mówcę Peryklesa, a mówiąc o tym, odwołują się znowu do tamtego. Tak to, jako i znana nam zasada, której

(1) Tuc. II, 65, 2.

się Tucydides przy układzie mów swoich trzymał, zasada łączenia i godzenia prawdy idealnej z realną, dają nam jak najlepszą rękojmią, że mowy jego, Peryklesowi przypisane, są jakoby wspólném obu, nawzajem się uzupełniającém dziełem pokrewnych myśli i mowy. Tak uważana mowa Peryklesa okaże się własną jego mową, przez Tucydidesa żywo i wiernie pochwyconą i oddaną. Że z mowy téj zachowało się aż do czasów wielkiego Stagiryty jedno zdanie (1), którego w Tucydidesie nie nachodzimy, możnaby ztąd wnosić, że nie wszystko, co Perykles pierwotnie powiedział, Tucydides powtórzył; lecz ztąd nie wynika jeszcze, aby tamten nie miał powiedzieć tego, co mu ten w usta kładzie.

Mowa pogrzebowa Peryklesa stała się dla późniejszych pisarzy i mówców greckich, wzorem do naśladowania pobudzającym.

Świadczą o tém dwa ułamki podobnej mowy, jeden od Gorgiasza, drugi od Hypereidesa pochodzący, tudzież mowa Lizyasza (Lysias) nosząca napis: *λόγος επιτάφιος* i jedna takież napis nosząca mowa Demostenesa. Najbardziej jednak treścią i układem do mowy pogrzebowej Peryklesa zbliżona jest mowa składająca osnowę jednego z pomniejszych dyalogów Platona, pod napisem: Menexenos. W tym dyalogu powtarza Sokrates młodemu, na mówcę sposobiącemu się Menexenowi, mowę stosującą się na Ateńczyków w boju poległych, jaką z ust Aspazyi naprędce improwizowaną miał słyść. Przyjaciółka, a w końcu nawet małżonka Peryklesa, mogła ją tylko w duchu tegoż powiedzieć. Ztąd to podobieństwo mowy Platona do mowy pogrzebowej Peryklesa, zaciągające się tam tylko, gdzie Plato myśli ogólne Peryklesa rozszerza i własnymi szczegółowemi zapełnia, i tam, gdzie powodowała nim tak naturalna u takiego pisarza chęć przewyższenia i poprawienia wzoru. Mowa pogrzebowa Peryklesa pod niejednym może względem, przez niejednego z później żyjących mówców greckich prześcigniona, jest i będzie jednak w rodzaju swoim jedyna, tak prosta, a przy-

(1) Odjąć rzeczypospolitęj młodzież, jestto to samo, co pozbawić rok wiosny.

tém tak wzniosła, tak mało na obudzenie uczucia a tak wielce na ustalenie przekonania wymierzona, tak skąpa w słowa, a tak bogata w myśli odnoszące się ostatecznie do jednej najwyższej, dobro i szczęście ojczyzny, nad wszystko przekładać uczącą myśli.

II.

Pierwszy i jedyny dotąd znany nam przekład polski mowy pogrzebowej Peryklesa, ukazał się z pod pióra Antoniego Bronikowskiego, który do dokonanych już przez siebie przekładów częściowych kilku wybrańszych płodów literatury greckiej, przyłączył w ostatnim czasie także przekład dwóch pierwszych ksiąg historii Tucydidesa (1), a więc i mowy rzeczonyj, zawartej w drugiej księdze tejże historii. Jakkolwiek nie możemy nie uznać trudności, z jakimi się musiał łamać Bronikowski, podjąwszy się pierwszy przekładu na język polski Tucydidesa, autora greckiego, którego mowa już starożytnym przestarzałą, skłębioną i dlatego gdzieniegdzie nie zrozumiałą być się wydawała, musimy jednak wyznać, że przekład ten nawet umiarkowanym wymaganiom znawców nie odpowiedział, a tém mniej ich życzeniom.

Przekład dobry powinien zdaniem naszym zgadzać się co do myśli, wiernie z myślami zawartymi w pierworoztworze, a co do sposobu ich wyrażenia, odpowiednio z duchem, budową i właściwościami języka, którego do przekładu użyto. Pierwszy wzgląd stanowi, że tak powiem, materyalną, drugi formalną, a oba razem artystyczną wartość przekładu. Wyłączne lub przeważne przestrzeganie jednego z większym lub mniejszym pominięciem drugiego względu, pociągnie za sobą to, że przekład cały będzie mniej więcej nieudatnym, a więc nie doskonałym, bo doskonałość jego właśnie na tém zależy, aby obudwom warunkom zarówno odpowiedział. Wierne i dosłowne od-

(1) Thucydidesa *Historya wojny peloponezkiej*. Przekładał z greckiego Antoni Bronikowski. Zeszyt I zawierający księgi I i II. Poznań rok 1860.

danie treści, tak pożądane w każdym tłumaczeniu, skoro osiągnięte będzie kosztem języka przekładowego, z uszczerbkiem formy, przestanie być zaletą. Bronikowski, któremu zresztą gruntownej znajomości języka greckiego bynajmniej nie odmawiamy, popełnił w tłumaczeniu swém Tucydidesa ten wielki błąd, że zamiast oddać myśli autora w sposób językowi polskiemu najodpowiedniejszy, oddał je w kształcie jużto językowi greckiemu w ogóle, jużto w szczególe dykcji oryginalnej Tucydidesa właściwym, niepomny na to, że właściwości te nie zawsze się w języku naszym w tenże sam sposób powtórzyć dadzą. Nie pochodzi to z ubóstwa języka polskiego, albowiem język ten bogaty, rozwinięty i giętki, jak nie każdy z doskonalszych języków żyjących, zdolny jest każdą myśl obcą aż do drobnych jej odcieni wyrazić; lecz ponieważ jest i nie przestanie być językiem odrębnym, naturze swój wiernym, przeto też wszystko, co wyrazić chce, wyrazi to w właściwy sobie, z naturą swą zgodny sposób. Język ten nastreczy, jeżeli nie kilka, to przynajmniej jeden sposób wystarczający zupełnie do oddania trafnie i dobitnie myśli któregośkolwiek bądź pisarza obcego. Tłumaczowi przyjdzie nieraz trudnym nie tyle może wynalazek najstosowniejszego wyrażenia, ile wybór między gotowemi już w tym języku wyrażeniami. Chcieć język polski stosować i naginać do kształtów języka greckiego, jestto to samo, co chcieć naturę jego doskonałą przeinaczać i ducha jego swobodnego krępować. A przecież tak chciał, tak uczynił Bronikowski. Myśli autora, o których wierne oddanie tak bardzo Bronikowskiemu chodziło, nietylko nie przez to nie zyskały, ale co gorsza straciły wiele: stały się ciemnymi, niezrozumiałemi, gdziekolwiek nawet nie logicznemi. Tucydides, już dla starożytnych ciemny, stał się w tłumaczeniu polskiem Bronikowskiego zupełnie ciemnym i zagadkowym.

Na dowód, jak Bronikowski Tucydidesa przełożył, przytoczymy z przekładu jego jedno tylko miejsce (1), dodając zaraz, że podobnych miejsc znajdzie czytelnik w tym przekładzie bez liku. Brzmi ono tak: „Ale z tych

(1) Str. 81; Tuc. II, 42, 4.

tu żaden ani bogactwem, dłuższe jego kosztowanie wyżej zaceniwszy (niż co?), nie rozmiękł w niczemność (!), ani nadzieją ubóstwa (nielogicznie), jakoby jeszcze mu śnać wyrwawszy się (z czego lub czemu?), udało z bogacieć (—ić), odwłoki narażenia się na grozy bojów nie uczynił; lecz pomstę nad wrogami, za pożądaną od tamtych ponęt przyjąwszy (poczytawszy lub oceniwszy), a z niebezpieczeństw to tu (?) zarazem za najpiękniejsze uznawszy, zapragnęli oni owszem, narażając się na nie (nie ma tego w Tocydydesie), nad tymi tu (?) mścić się, a tamtych (?) tą (?) drogą jedynie dobiierać się, nadziei—niepewność udania się (powodzenia lub zwycięstwa) poruczywszy, a w czynie ze względu na widnie już przed ich oczyma rozłożoną obecność (co to ma znaczyć?), siłę tylko własną zawierzyć za zgodne siebie osądając (grecezm), i w tém obrony raczej konieczność i cierpienie na wyższym kładąc względzie (mieć na względzie) niżeli zachowanie się ustępując nieprzyjacielowi, sromoty mów ludzkich uniknęli, a czyn kosztem ciał okupili (narazili życie swe czy też już zginęli?) i w szczupluteńkiej chwili rozstrzygającego losu, jednocześnie (niepotrzebne, bo i nielogiczne) na szczycie chwały raczej jak trwogi ustąpili z zawodu.”

Dosyć tego. Któż, pytam się, z czytelników polskich mógłby się zorientować w tym gąszczu słów, polskiego wprawdzie brzmienia, lecz składu, toku i barwy nie polskiej? Któż może się domyślić, co w nich zawarte? I to ma być, jak Bronikowski w końcu przedmowy do przekładu swego chciałby w nas wmówić, sposób tłumaczenia Tocydydesa „nie zacierający właściwości tak nieodzownych do zarysu téj nadzwyczajnej osobistości dziejopisarskiej, i nie zdięrający wspaniałego ustroju posągowego, który geniusz sam sobie wykował.” Nam się zdaje, że to jest raczej przedrzeźnianie wielkiego dziejopisarza greckiego, a mowy naszej rażące nadużycie.

Nie, Tocydydes zasługuje ze wszech miar na to, aby był, jeżeli nie w strojnieszą, to przynajmniej w chędoższą szatę języka polskiego przyodziany, choćby tylko dla jednej mowy pogrzebowej, w usta Peryklesa włożonej.

Mowę tę przełożyłem na język polski w tej chęci, aby z nieskończonego szacownego dzieła Tucydidesa, jedną przynajmniej i to najwালniejszą częśćkę udzielić czytelnikom polskim w tym kształcie, jakoby zdaniem moim i dziełu samemu i językowi naszemu odpowiedział. Daleki od mniemania, jakoby przekład mój wolny był od usterków, podaję go nie za najlepszy, ale tylko za lepszy od tego, którego A. Bronikowski dokonał. A jeżeli też w oddaniu myśli autora, na co głównie baczyć trzeba, nie jedno może popełnić uchybienie, pocieszam się tem, że się jał rzeczy, której podołać już takiemu znawcy i miłośnikowi języka i literatury greckiej, jakim był Cyce-ro, nie łatwem być się wydawało. Co on o mowach publicznych Tucydidesa w ogóle mówi (1): *Ipsae illae (Thucydides) conciones ita multas habent obscuras abditasque sententias, vix ut intelligantur*, odnosi się niemniej i do mowy pogrzebowej Peryklesa. Jakkolwiek od czasów Cyce-rona Tucydides znalazłszy tylu wydawców, komentatorów i tłumaczy, odsłonił się nam i wyjawiał prawie zupełnie, to jednak skargę podobną do tej, która się niegdyś z ust Cyce-rona wyrwała, szerzy i dziś jeszcze nie jeden uczony filolog. „Czytajno,” mówi jeden z nich (2), „mowę pogrzebową Peryklesa, a przekonasz się, że w niej pełno trudnych do zrozumienia i ciemnych miejsc; chcesz-li w niej niejedną myśl zgłębić, musisz słowa pojedyncze wielokroć i wielorako rozbierać i rozważać. Ja przynajmniej wyznaję otwarcie, że chociaż mowy zawarte w pierwszych księgach Tucydidesa, dość często czytywałem, muszę jednak czytając je znowu po jakimś czasie upływie, wszystkie me myśli skupić i całą uwagę napiąć, aby je dobrze zrozumieć.”

Bo też Tucydides skreślił i przeznaczył swe dzieło, nie dla pierwszej lepszej, ale tylko dla wybranej klasy czytelników; nie dla samych tylko współczesnych, ale dla wszystkich następnych pokoleń; nie ku samej tylko prze-

(1) Cic. de Orat. 9, 30.

(2) Kirchhoff w rozprawie swjej umieszczonej w programacie gimnazjum bryłońskiego z r. 1860, noszącej tytuł: *Thucydides Graecorum ingeniosus rerum gestarum scriptor atque inter omnes, qui similes exstiterunt, antiquitatis historicos princeps*. Pag. 16.

mijającą zabawie, ale ku ciągłej nauce, i w tém tylko a nie inném znaczeniu nazywa on je: *κῆμα ἐς αἰί* (1). Największy dziejopisarz starożytności jest tylko dla tych przystępny, którzy się do niego wznieść zdołają, a tego godzien on nierównie więcej, jak tylu innych pisarzy starożytnych.

Posłuchajmy go teraz i mówiącego przezeń Peryklesa.

III.

Tuc. II, 35—46 podług edycyi Godofreda Boehmego.

Pod koniec pierwszego roku (2) wojny peloponezkiej, Ateńczykowie prawu (3) ojczystemu posłuszni, sprawili kosztem publicznym pogrzeb tym, którzy w tym roku na polu bitew (4) polegli. Końcem przemówienia nad temi ofiarami wojny, wybrany był Perykles, syn Xantypa. Ten w chwili ku temu wyznaczonej, postąpiwszy od grobowca (5), wszedł na mównicę wyniesioną, z kąd go rzęsza otaczających słyszeć mogła, i miał do niej rzecz taką:

„Większa część tych, którzy z tego miejsca kiedyindziej przemawiali, zwykła wynosić prawodawcę, który do

(1) Tuc. I, 22, 4.

(2) W drugim roku 87 olimpiady czyli w r. 431 przed erą chrześcijańską, w porze zimowej zaczynającej się podług Tucydidesa, który rok cały na dwie tylko pory, letnią i zimową dzieli, od początku miesiąca października a ciągnąc się aż do końca marca.

(3) Piękne to prawo chowania Ateńczyków w boju poległych kosztem publicznym, miał ustanowić Solon; prawo zaś zalecające, aby nad nimi każdą razą przemawiano, nastąpiło później, lecz niewiadomo, kiedy i przez kogo (Dionys. Archaeol. 5, 17). Nad poległymi i to dopiero po dokonanej akcji pogrzebienia ich prochów, przemawiał zwykle jeden tylko umyślnie ku temu wybrany mówca, talentem i znaczeniem najbardziej się między Ateńczykami odznaczający. Tą razą był nim Perykles.

(4) W małych zresztą utarczkach podjazdowych pod Rytami i Frygiami, gdzie jak Tucydides wyraźnie powiada II, 22, 2, ze strony Ateńczyków padło nie wielu.

(5) Grobowiec ten znajdował się w zewnętrznej części Kerameiku, najpiękniejszego Aten przedmieścia. Chowano w nim zwykle w sposób prawem przepisany wojowników poległych. Tylko tych, którzy na polach Maratońskich a podług Herodota i pod Plateami zginęli, pochowano na znak większego uczczenia zaraz na miejscu odniesionego zwycięstwa.



dawnego prawa nakazującego Ateńczyków w boju poległych kosztem i zachodem narodu całego chować, dodał to jeszcze, aby i mowę pochwalną nad nimi miewano. Owi mówcy byli przekonani, że pięknie jest chwalić tych, którzy w obronie ojczyzny życie swe położyli. Mojém jednak zdaniem byłoby wystarczającym, mężów, którzy odznaczyli się czynami, czynem téż uczcić—jak to teraz, uczestnicy tego publicznego obchodu pogrzebowego, spełnioném widzicie—a nie żądać jeszcze, aby uznanie zasług mężów tyłu i takich od większego lub mniejszego daru wymowy jednego mówcy zawisło. Trudno bowiem mówcy utrzymać środek, a i wtedy nawet nie zawsze jeszcze prawda mocną wiarę budzi. Słuchaczowi łączącemu znajomość czynów z przychylnością dla ich sprawców, wyda się może wnet niejedno, co o nich usłyszy, nie tyle wyświeconém, ileby sobie życzył i ile już wie; gdy tymczasem słuchacz nieświadomy tych rzeczy, poczyta niejedno za przesadzone, przez zazdrość, jeżeli usłyszy coś takiego, co możność jego przechodzi. Pochwały bowiem o drugich głoszone zwykli ludzie dopóty znosić, dopóki tuszą sobie, że sami zdołają wykonać to, co słyszeli; usłyszawszy zaś cośkolwiek, czemuby podołać nie mogli, stają się zaraz zazdrosnymi i niedowierzającymi. Ponieważ jednak przodkowie nasi uznali za dobre i postanowili, aby obywateli w boju poległych i mową czczono, nie wypada mi inaczej, jedno zastosować się do prawa. Przyjmując więc na siebie ten prawem uświęcony mówienia obowiązek, będę się starał, wedle sił a możliwości mojej, trafić do zdania i odpowiedzieć życzeniu każdego słuchacza.”

„Zacznę od przodków naszych: słuszna bowiem i zarazem téj uroczystości odpowiednia, onym pierwsze poświęcić wspomnienie. Wyłącznie i ciągli mieszkańcy téj ziemi, bronili oni jój mężnie i przekazali ją następnym pokoleniom wolną, jaką i do dziś dnia jest, puszczoną. A tak godni oni uwielbienia, lecz godniejsi tego jeszcze ojcowie nasi: ci bowiem przyczyniwszy się nie bez wielkich trudów do tego, co po tamtych odziedziczyli (1), nie

(1) Było to szczupłe dziedzictwo, bo granicami samej tylko Attyki objęte.

mało panowania (1), zostawili je żyjącym dziś synom. Atoli my, my zwłaszcza w pełniejszym wieku będący, rozprzestrzeniliśmy (2) jeszcze to panowanie i opatrzyli kraj nasz tak, że posiada teraz siły wystarczające, i do prowadzenia wojny i do utrzymania pokoju. Dzieła wojenne, którym to zawdzięczamy, dokonane częścią przez ojców naszych, częścią przez nas samych w walkach staczanych zapalczywie z napadającymi nas już to barbarami, już to Hellenami pominię (3), nie chcąc roztaczać tego, co sami wiecie; atoli jaka ustawa, jakie starania, a przede wszystkim jaki duch i usposobienie narodowe przyczyniły się do tego, żeśmy się do tak wysokiego szczybla znaczenia i potęgi wzniesli, to, zanim przystąpię do pochwały tych tu walecznych, za ojczyznę poległych mężów, najprzód okażę (4): będzie to jak mi się zdaje, i chwili téj godném i dla wszystkich zgromadzonych tu tak współobywateli, jako i cudzoziemców korzystném."

„Ustawa, którą się rządzymy, jest taka, że nie mamy powodu zajrzewać praw sąsiednim państwom; owszem wzorem jesteśmy pod tym względem dla niejednych, a nie naśladowcami drugich. Nosi ona nazwę ludowładztwa,

(1) Było to naczelne dowództwo i zwierzchnictwo nad wielką częścią państw helleńskich, przyznane Ateńczykom podczas wojen perskich. W tłumaczeniu mojem opuściłem: ὄσσην ἔχομεν, ile go (panowania) posiadamy, albowiem sprzeciwia się to myśli zawartéj w następném zaraz zdaniu, gdzie jest mowa o rozprzestrzenieniu tegoż panowania.

(2) Rozprzestrzenienie to nastąpiło za Peryklesa i głównie przez niego. Państwo ateńskie składało się w r. 448 przed Chr., kiedy najrozsleglejszém było, z miast helleńskich w Tracji, Hellespontu i Propontydy; ze wszystkich prawie osad helleńskich w Azji, ze wszystkich wysp na morzu Egejskiém prócz Melos, Tery i Krety; w Helladzie właściwéj należały do niego: Trezena, Megara, Lokry, Naupakt, czasowie Focyda z Beocya; wpływowi jego ulegała nadto Achaja i Argolida.

(3) Przedmiot ten tak stosowny w mowie tego rodzaju, nie mógł być tak pominiętym, atoli Tucydides uważał tu za zbyt uczynne mówić jeszcze o rzeczach, którym poprzednio w historii swojej kilka stronnie (I, 73 i 74) był poświęcił.

(4) W tém podany jest plan całej mowy, składającéj się z dwóch wielkich części: z szybkiego poglądu na ustawę, stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, stan kwitnący i potęgę rzeczypospolitéj ateńskiéj i na pochwałę obywateli w obronie téjże poległych.



ztałd, że nie kilku tylko, ale bardzo wielu udział w rządzie bierze; wszelako gdy prawa rozstrzygające spory pojedynczych, wszystkim równe służą, bywa z ubiegających się do urzędów rzeczypospolitej, każdy tylko w miarę odznaczenia i zasługi swojej uwzględniany, a nie wedle tego, do jakiej klasy społeczeństwa on należy; kotołwiek rzeczypospolitej pożytecznym być może i chce, ma do tego drogę otwartą, choćby był ubogim i niskiego stanu (1). Wolni jesteśmy obywatele, a i w życiu codzienném wolni od wzajemnej podejrzliwości; to téż nie gniewamy się na sąsiada, jeżeli czyni jak mu się podoba, i nie dajemy mu uczuć niechęci naszej, która aczkolwiek nie szkodzi, nie miło jednak dotyka (2). W życiu prywatném nie narzucający sobie krępujących więzów, trzymamy się jednak w życiu publiczném ściśle ustaw, mając je w wysokim, aż do bojaźni posuniętem poszanowaniu i będąc posłuszni każdorazowym władzom i ustawom, a zwłaszcza tym, które na korzyść pokrzywdzonych istnieją, i tym, które acz niepisane, ściągają na przestępców hańbę, głosem powszechnym zawyrokaną (3)."

„Nadto i dla ducha obmyśleliśmy mnogie po znojach wytchnienia, jakimi są igrzyska i święta, zapełniające cały niemal rok, tudzież ozdobne mieszkań urzędzenia; wszystkiego tego widok i zażycie codzienne wypogadza i rozwesela umysł nasze (4)."

(1) Myśl zdania całego jest ta, że u Ateńczyków była z nazwy demokracja: lud bowiem do rządu należał i miał równe prawa; lecz w rzeczy samej istniało u nich panowanie przedniejszych, arystokracja, i to nie rodu, ale zasługi, co się najwydatniej przy obsadzaniu urzędów publicznych okazywało. Przy *ἀπὸ μέρους*, wedle klasy społeczeństwa, miał mówca na myśli oligarchie, mianowicie spartańską, gdzie jedna tylko uprzywilejowana klasa, tak nazwani *οἰκίται*, wyłącznie rządy i urzędy sprawowała. I w dalszym ciągu téj mowy zmierza nie jedno do Lacedemończyków, lubo ich Perykles raz tylko po nazwisku wymienił. Taki wzgląd na nieprzyjaciół ma w sobie coś szlachetnego.

(2) Inaczej było w Sparcie: tam w stosunkach życia prywatnego, jeżeli to istotnie było, panowała nieufność, podejrzliwość i wielki rygorizm.

(3) Są to odwieczne prawa natury i moralności w serca ludzkie wlane.

(4) Lacedemończycy przestając na igrzyskach i świętach obchodzonych bez wystawności i na mieszkaniach urządzonych jak najprościej, nie mogli téż niczém ponurego umysłu swego rozweselić.

„Zawdzięczamy téż wielkości miasta naszego to, że do niego ze wszystkich krain wszystko wpływa, z kąd mamy tę korzyść, że pługów obcych używać możemy jak własności naszej, tak samo jak pługów naszej ziemi (1).”

„Także pod względem ćwiczeń wojennych, różnimy się od przeciwników naszych (2). Kraj nasz jest przystępny i wspólny dla wszystkich; nie masz u nas prawa, któreby cudzoziemców wydalalo: owszem wolno u nas każdemu przybyszowi oglądać, co tylko chce, i wszystkiego się dowiedzieć; nie masz u nas nic ukrytego (3), nic zgoła, z czegooby nieprzyjaciel nasz nie mógł korzystać. Bo téż nie pokładamy ufności w skrytych robotach i podstępnych wymysłach, jedno w odwadze i dzielności naszej. Co się tyczy wychowania, wiemy, że tamci (Lacedemończycy) od najmłodszych zaraz lat zaprawiają się do męstwa ćwiczeniami jak najznojnieszemi; my natomiast wychowujemy się i żyjemy, jak nam najdogodniej, a jednak niemniej śmiało na niemniej krwawe boje spieszmy i zwyciężamy. Dajemy tego dowody: Lacedemończykom, gdy nas i to nie sami tylko, lecz ze wszystkimi związkowymi swymi, na własnej ziemi naszej wojują, dotrzymujemy kroku (4), a i kiedy kraj ościenny orężnie nacieramy, i to sami tylko, łatwo téż najczęściej zwyciężamy, lubo w tym razie przychodzi nam walczyć na obcej ziemi, z wrogiem broniącym zagród i mienia swojego. Nie zdarzy-

(1) Tęj korzyści nie miała i nie mogła mieć Sparta, 5 mil od morza odległa, niehandlowana, dla obcych mało przystępna.

(2) Mianowicie Lacedemończyków, którym jak wiadomo, prawa Likurga w ćwiczeniu i zaprawianiu się do wojny główne zadanie życia wytknęły. Cały ten ustęp mowy Peryklesa, odnoszący się do ćwiczeń wojennych i osiągniętych ztąd skutków, jest porównaniem pod tym względem Ateńczyków z Lacedemończykami, tworzącem w końcu przeciwieństwo dla pierwszych nader pochlebne.

(3) Jak to było u Lacedemończyków, którzy przed obcymi kryli się z urządzeniami, siłą zbrojną i polityką swoją. Słusznie téż zarzuca im Tucydides gdzieindziej: τὸ κρυπτόν τῆς πολιτείας, *arcana imperii*.

(4) Poszedłem tu za powagą Doederleina, który to miejsce w ten sposób zmienił i uzupełnił: οὐτε γὰρ Λακεδαιμόνιοις εἰκόμεν οὐ καὶ ἐκάστους, zamiast znajdującego się w rękopismach: οὐτε γὰρ Λακεδαιμόνιοι καὶ ἐκάστους.

ło się jeszcze, aby którykolwiek z nieprzyjaciół naszych potykał się gdzie z siłą naszą zjednoczoną; co ztąd pochodzi, iż równocześnie i o siłę morską staranie mamy, i na lądzie wojska z pośród obywatelstwa naszego na wsze strony szlemy. Jeżeli nieprzyjaciel zetrze się gdzie z jednym zastępem wojska naszego, to zwyciężywszy chwali się, że wszystkich nas rozgromił; zwyciężony zaś, głosi, że wszystkim nam nie mógł nie uleść. Jeżeli bawiąc się raczej, niż natężając przed czasem, gotowi jesteśmy walczyć zagrzańi mężstwem, co nie z posłuszeństwa prawom, ale z ducha i usposobienia naszego płynie, odnosimy to w zysku, że nie dręczymy się już naprzód zaprawianiem się do znoszenia przyszłych ciosów, a gdy te nam grożą, nie mniej odwagi i hartu duszy okazujemy, jak ci, którzy się na ciągle trudy i znoje wskazują.”

„Z tego względu jest naród nasz godny podziwienia, a i z innych jeszcze względów. Kochamy się w pięknie, nie posuwając tego do zbytku, i kochamy się w naukach, nie popadając przytém w miękkość (1). Bogactwa naszego używamy ku temu, aby działać, a nie aby niém błyszczyć i przechwalać się. Nie hańbi to nikogo, gdy się do ubóstwa przyznaje, ale raczej to hańbi, gdy mogąc kto pracować, aby go uniknąć, nie czyni tego. Obywatel piastujący u nas urząd publiczny, może obok niego zajmować się także sprawami swemi domowemi, a obywatel rzemiosłu oddany, obeznac się dostatecznie z rzeczami publicznemi, bo kto w tych udziale nie bierze, tego my bardziej, niż którykolwiek inni, nie za bezczynnego, ale za bezużytecznego uważamy (2). Sami długo i dobrze zwykliśmy sprawy państwa sądzić i obmyślać, trzymając się téj zasady, że słowa nie przynoszą czynowi uszczerbku, ale tylko brak pouczenia się niemi wprzódy, nim się do czynu przystą-

(1) Ateńczykowie kochali się w pięknie, nie przesadzając tego, jak to narody orientalne, mianowicie Persowie, czyniły, i kochali się w naukach, nie pozbawiając się hartu duszy, jaki to wpływ szkodliwy oddawaniu się naukom Lacedemończykowie przypisywali.

(2) Inaczej rzecz się miała w oligarchiach, w których interesie leżało, aby z wyjątkiem klasy panującej, wszystkie inne od udziału w sprawach publicznych wykluczone były.

pi (1). To też mamy tę wyłączną zaletę, że przedsięwzięcia nasze jak najśmielsze, jak największy zwykł poprzedzać namysł i zastanowienie się, gdy tymczasem u innych narodów niewiadomość odwagę, a rozwaga bojaźń rodzi. Znać dobrze okropności wojny i słodczye pokoju, a jednak nie stronić od bojów, lecz owszem szukać ich: to dowodzi zaiste jak największej mocy duszy”.

„Jesteśmy wspaniałomyślni, lecz w sposób przeciwny, jak większa część innych narodów, albowiem nie odbierając, lecz świadcząc dobrodziejstwa, jednamy sobie przyjaciół. Dobroczyńca chcąc należną sobie wdzięczność za wyświadczone dobrodziejstwo ciąglą przychylnością dla tego, któremu je wyświadczył, jak najdłużej sobie zachować, bywa stalszym przyjacielem; gdy przeciwnie ten, który dług wdzięczności zaciągnął, wiedząc, że odwiedzając się nie wyświadcza dobrodziejstwa, ale tylko dług spleca, zwykł w przyjaźni stygnąć. Jeżeli kto, to pewno my nie wahamy się nieść pomoc każdemu, bez obliczania własnych korzyści, lecz tylko w chęci przysłużenia się sprawie wolności.”

„Jednym słowem: całą rzeczpospolitą naszą nazywam szkołą Hellady (2) i twierdziłbym, że każdy jój obywatel łączy w osobie swojej z największą zręcznością i oglądą dostateczne do wielorakich zawodów uzdatnienie. Że w tém nie przesadzam, lecz prawdę mówię, świadczy sama rzeczpospolitej naszej potęga, którą tym doskonałym przymiotom naszym zawdzięczamy. Ze wszystkich narodów jest naród nasz jeden tylko, co w zapasach z wrogiem silniejszym się okaże, niż o nim głoszone (3); jeden tylko,

(1) Perykles oczyszcza tu Ateńczyków z czynionego im tak często zarzutu zbytecznego zajmowania się sprawami państwa, częstego obradowania nad niemi i połączonej z tém wszystkiem wielomówności.

(2) Atenom dostały się w starożytności inne jeszcze zaszczytniejsze nazwy, jakoto: πάντων ἀνθρώπων παιδευτήριον, πρυτανείον τῆς σοφίας, ἐστία τῆς Ἑλλάδος, uczelnia ludzkości, gospoda mądrości, ognisko Hellady.

(3) Tém dotknął mówca Lacedemończyków, którym nawet posłowie Koryntu ze Spartą sprzymierzonego wręcz powiedzieli, że Spartanie w chwilach próby nie zawsze się tak wielkimi okazywali, za jakich ich powszechnie uważano i głoszone. Tuc. I, 69, 5.

co najeżdźcom swoim, pokonawszy ich, nie daje powodu do oburzenia się, że takiemu przeciwnikowi ulegli, a na podległych sobie nie ściąga zarzutu sromotnego, jakoby mieli nad sobą pana niegodnego panowania. Wielkie znaki potęgi naszej, której i na świadectwach piśmiennych nie zbywa, sprawią to, że terażniejszy i przysze wieki podziwiać nas będą: tego pewni nie potrzebujemy żadnego Homera, żadnego mówcy chwającego (1), którego słowa zachwyciłyby na chwilę, lecz treść ich, choćby najwygórowańsza, nie dosięgłaby jeszcze rzeczywistości. Do każdego morza i lądu wymogliśmy sobie odwagą naszą przystęp i zostawili wszędzie nieprzetrwałe pamiątki dobrodziejstw wyświadczonych przyjaciołom i klęsk zadanych nieprzyjaciołom naszym."

„Za taką to ojczyznę, nie chcąc jój sobie dać wydrzeć, walczyli szlachetnie mężowie ci i polegli i za taką powinien każdy, co ich przeżył, gotów być życie swe poświęcić."

„Nad zaletami i wielkością ojczyzny naszej dlatego się tak rozwodził, aby okazać, że nam wcale o co innego walczyć przychodzi, jak tym, którzy u siebie nic po dobrego wskazać nie mogą; dalej aby udowodnić, że mężowie ci, na których uczczenie teraz mówię, są ze wszech miar pochwały godni. To, com powiedział, jest już pochwałą ich największą, albowiem sławić ojczyzny naszej wielkość, jest to sławić tych i im podobnych mężów dzielność, będącą wielkości onęj przyczyną i zarazem ozdobą (2). Mało znalazłoby się Hellenów, których pochwała, tak jak tych tu, zrównoważyłaby się z ich czynami. Sądzę, że kto tak, jak ci, skończył, mężstwo i najprzód okazawszy i ostatecznie stwierdziwszy, dowiódł tém samém, że był mężnym. Wszakże i u ostatnich zresztą ludzi (3), słuszną jest bohaterstwo ich w walce za ojczyznę dowiedzione wysoko poczytać: tacy śmiercią piękną zmasali plamy żywota swo-

(1) Zamiast: οὔτε Ὀμήρου ἐπαιέτου οὔτε ὅστις ἐπει μὲν τὸ αὐτίκα τέρπει, czytam z Doederleinem: οὔτε Ὀμήρου οὔτε ἐπαιέτου ὅστις ἐπει κ. τ. λ.

(2) Jestto zjęczne przejście od pochwały rzeczypospolitéj ateńskiej do pochwały obywateli w obronie téjże poległych.

(3) U barbarów.

jego i tém się ogółowi więcej przysłużyli, niż mu za życia, będąc członkami jego, szkodzić mogli.”

„Z tych naszych poległych bohaterów żadnemu nie odjęła dzielności chęć używania dłużej jeszcze bogactwa swego, żadnemu nie kazała lękać się śmierci na polu bitwy nadzieja, że dźwignawszy się jeszcze z ubóstwa mógłby się nawet zbożać. Sławę ukrócenia wroga wyżej ceniąc, niż wszystkie te życia korzyści i ponęty, i walkę z nim za piękniejsze swe zadanie uważając, chcieli oni najprzód pokonać go, a potem dopiero owych korzyści zażywać lub o nie się ubiegać. Nadzici niepewność zwycięstwa poruczywszy, zaufali oni, gdy bitwa zawrzała, sobie samym i wtedy woleli raczej bić się do upadłego, niż poddawszy się ocalić. Podjęli więc walkę, narazili swe życie i w jednej ulotnej chwili rozstrzygającego losu, największą, nie trwogą przejęci, ale nadzieją otchnieni, zeszedli ze świata (1), zostawiwszy po sobie dobre imię.”

„A tak mężowie ci byli takimi, jakimi ich ojczyzna mieć chciała. Kto ich przeżył, powinien życzyć sobie, gdy mu z wrogiem potykać się przyjdzie, więcej szczęścia (2), lecz nie mniej odwagi; powinien nie ograniczać się na samém tylko rozprawianiu, jak piękną i pożyteczną jest odwaga i waleczność taka: ktoby to chciał wynosić, mógłby o tém, jak to sami dobrze wiecie, siła mówić, ale okazać to także czynem, mieć na ojczyznę naszą wszędzie i zawsze oko i myśli zwrócone, rozmiłować się w niej, poznać całą jej wielkość, a poznawszy ją zapisać sobie w głębi serca i duszy, że sprawcami i pomnożycielami tego wszystkiego byli mężowie odwagą i mężstwem natchnieni, powołania i obowiązków swoich dobrze świadomi, mężowie bez plamy i skazy, którzy nawet wtedy, gdy w przedsięwzięciu jakimś niepowodzenia doznali, nie pozbawili przeto ojczyzny rad i usług swoich, lecz owszem przynieśli jej w dani, co najdroższego mieli. Poświęcili się dla ogółu a dla siebie zyskali przez to nieśmiertelną chwałę i najokazalszy grobowiec, nie ten, w którym teraz spoczywają, ale ów, przy

(1) Przypomina to wiersz Horacego: *horae momento aut cita mors venit aut victoria laeta.*

(2) Aby nie zginął z ręki wroga, jak wojownicy tą mową uczczeni.

którym sława ich, ilekroć się sposobność mówienia o nich lub naśladowania ich nastęrczy, w wiecznej pozostanie pamięci. Albowiem znakomitych mężów grobem jest ziemia cała, i nie sam tylko napis na pomniku wystawionym im na ziemi ojczystej świadczy o nich, ale i na obcej ziemi, gdzieby daremnie napisu takiego szukano, żyje u każdego pamięć nie tyle może czynów ich, ile ducha, który ich do takowych pobudził.”

„Tych teraz naśladować, tym teraz wyrównać się starajcie. Przekonani mocno, że szczęście w wolności a wolność w duchu odwagą, mężstwem i walecznością tchnącym leży, dzielcie ochotnie trudy i niebezpieczeństwa wojny. Albowiem nie ten, co wlecze dni żywota w nędzy i niedoli bez nadziei pomyślniejszej losu zmiany, ale ten, co się jeszcze w życiu swém zmiany szczęścia obawiać może i co w razie przegranej najdotkliwszą poniósłby stratę, życie narażać winien. Męża podniosłego serca boli każde za tchórzostwem idące poniżenie bardziej, niż zgon, który na polu bitwy wśród wyłożenia sił i wspólnej nadziei nawet uczuć się nie daje.”

(1) „Dlatego też nad wami, rodzice obecni tych tu walecznych, za ojczyznę poległych mężów nie ubolewam, ale raczej pocieszyć was chcę. Wszakże nie zapomnieliście jeszcze, żeście wzrosli wśród zmiennych życia kolei, wszak wiecie, że ten szczęśliwy, komu los dozwolił tak pięknie skończyć, jak ci skończyli, i taki żal po sobie zostawić, jak wy po tych macie, kogo szczęśliwie upłynionemu życiu równie szczęśliwie zgon odpowiedział (2). Trudno, wiemci to dobrze, przekonać was, że tak jest, was, którym szczęście drugich, to szczęście, któregoście sami niegdyś doznawali, tak często stratę jego przypominać będzie. Oto nie brak dobra, któregośmy jeszcze nie zakosztowali, ale strata tego, do któregośmy już nawykli, żal rodzi. Lecz znoś-

(1) Odtąd aż do zakończenia tej mowy pociesza Perykles rodziców synów, braci i żony poległych wojowników. Jestto drugie części tej mowy druga połowa.

(2) Zamiast: *καὶ οἷς ἐνευδαιμονῆσαι τε ὁ βίος ὁμοίως καὶ ἐτελευτῆσαι ξυνεμετρήθη*, czytam: *καὶ ο. ε. τ. ο. β. καὶ ὁμοίως κ. τ. λ.*

cie to mężnie, krzepiąc się, kto jeszcze jest w sile wieku, nadzieją nowego potomstwa. Ojcu nie jednemu zastąpi syn później narodzony stratę nieboszczyka a ojczyźnie przyniesie to dwojaki pożytek: zapełni próżnie między ludnością powstałe i przyczyni się do powszechnego bezpieczeństwa. Obywatel nie mogący porówno z innymi synów na obronę ojczyzny stawić, nie może téż o dobru jój równie sprawiedliwie, jak ci inni, radzić i stanowić."

"Wy zaś, coście wiek rodzicielstwa już przekroczyli, spędziwszy większą część żywota waszego szczęśliwie, poczytajcie to sobie za czysty zysk, a pomni na to, że reszta dni waszych już policzoną jest, szukajcie ulgi sercu waszemu i pociechy w chwale tych tu bohaterów, których rodzicami byliście. Pragnienie sławy jedno tylko nie starzeje się; starca już zużytego cieszy nie pomnażanie zysków, jak to niektórzy utrzymują, ale cześć, jakiej od ziomek swoich doznaje."

"Was, synowie i bracia obecni tych tu ojczyźnie zasłużonych mężów, czekają, jak to przewiduję, wielkie do zwalczania trudności. Zmarłego zwykł każdy chwalić i nie prędko was, choćbyście jak najbardziej się zasłużyli, na równi z nieboszczykami, lecz w najlepszym razie nieco niżej od nich postawi. Albowiem żyjący nienawidzi każdego, który się z nim o lepszą ubiega, i tylko tego, który już żadnych nie stawia mu przeciwności, czci i miłuje, pewny, że w nim nie znajdzie już współzawodnika."

"I do was, niewiasty, któreście teraz w stan wdowi popadły, wypada mi z kolei przemówić: zamknę to w kilku słowach mających was zachęcić do wytrwałości w pełnieniu powinności waszych (1). Wiedzcież więc, że będzie to dla was wielką chlubą, jeżeli odpowiecie godnie temu, co płci i powołaniu waszemu przystoi, i że ta na nią zasłuży (2), o której bądź to chwalebnych, bądź to nagan-

(1) Wyrazy: *γυναικεῖα ἀρετή*, znajdujące się u Tucydyesa w pierwszym zdaniu, przeniósłem do drugiego i połączyłem je z wyrazem: *παραίνεσις* (zachęcenie) wymagającym jeszcze dopełnienia swój myśli. *Ἀρετή*, użyte o niewiastach, znaczyło u Greków pełnienie powinności od płci i powołania jój nieodłącznych.

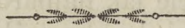
(2) Tak tłumaczę aposiopozę grecką: *ταύτης μεγάλης ἢ δόξης*, po zdaniu względném: *ἴς ἀν... κλῆρος ἦ*.

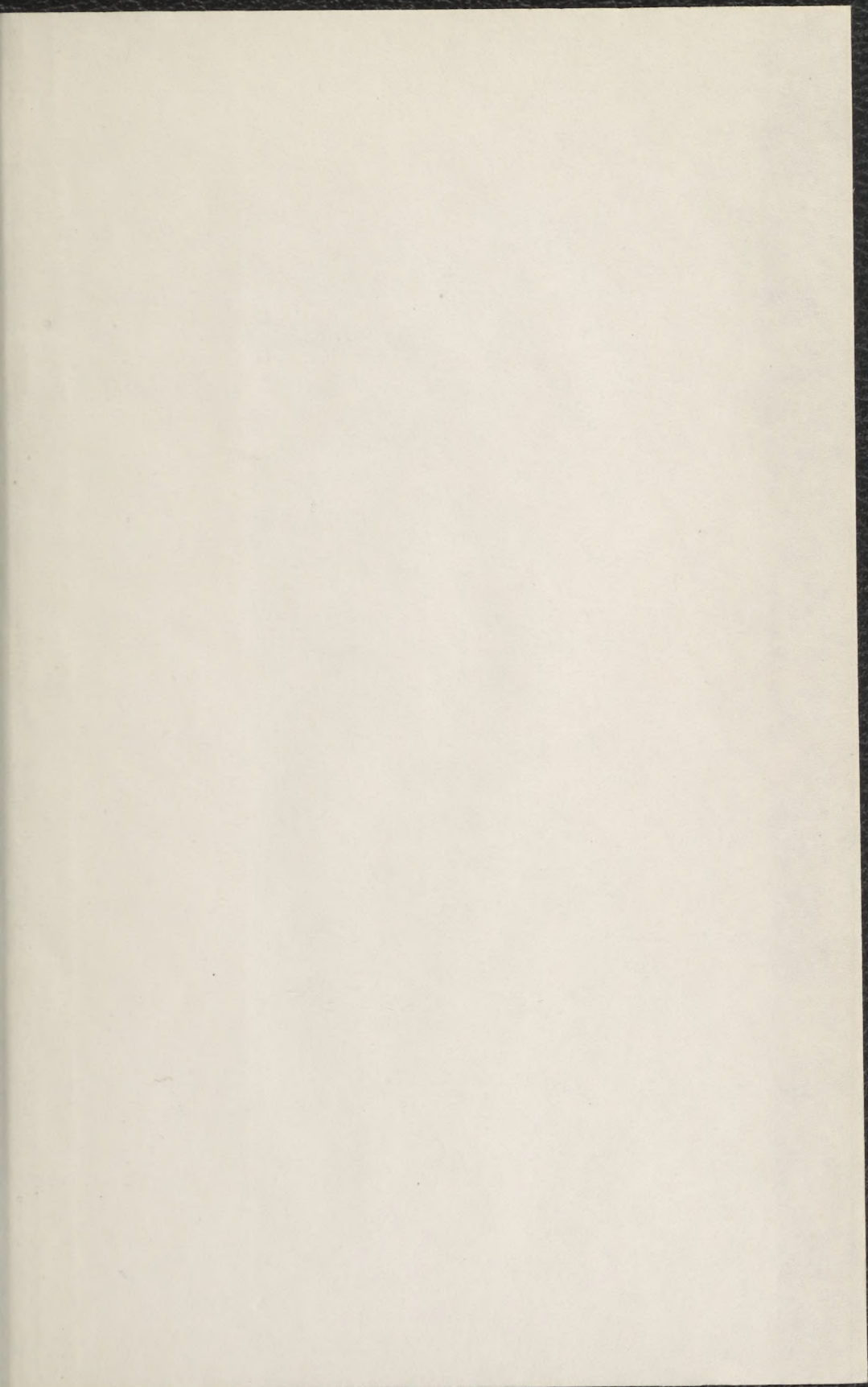
nych postępkach najmniej rozgłosu między mężczyznami będzie.”

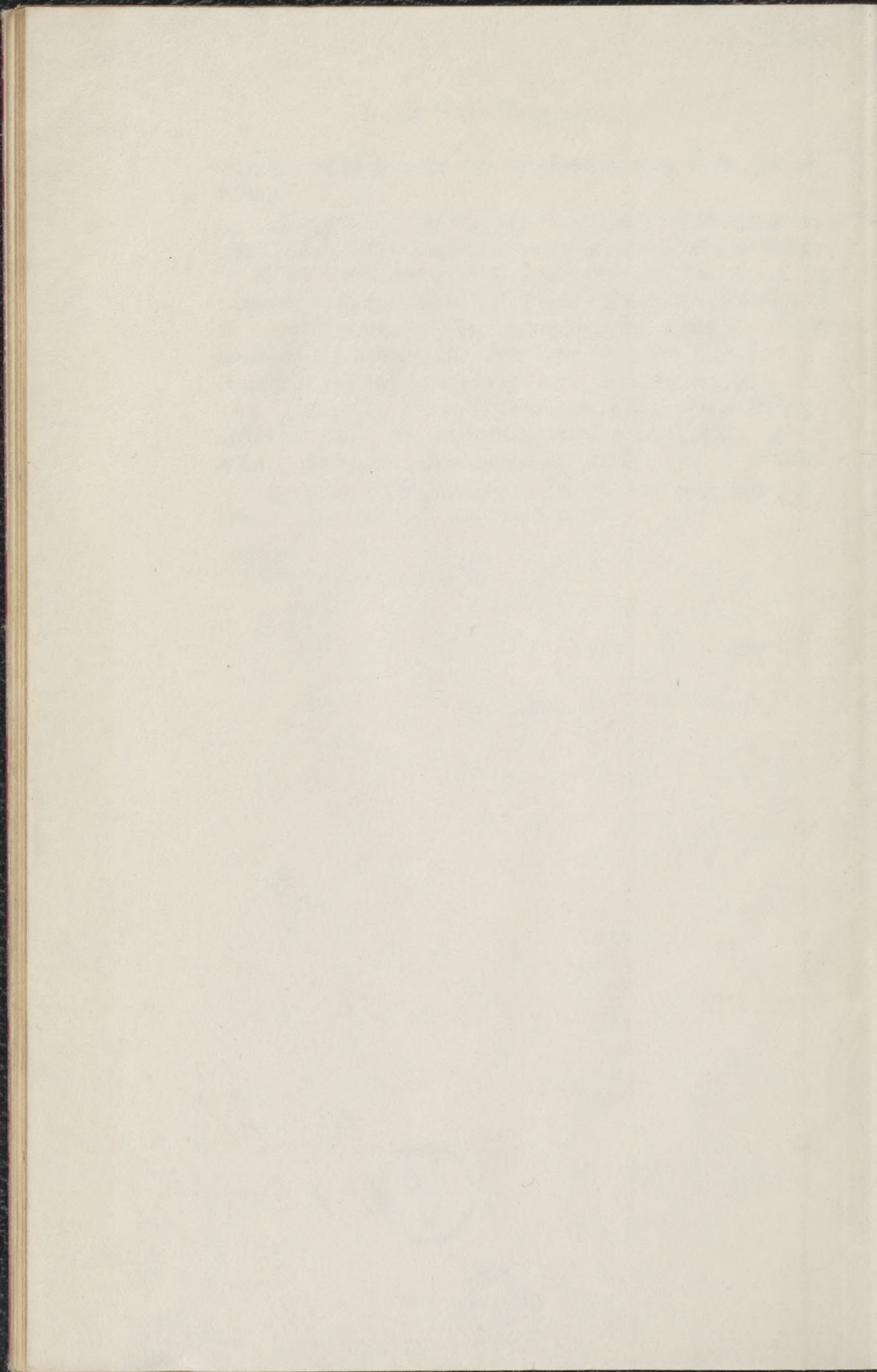
„Uczyliem więc i ja prawu zadosyć, powiedziawszy nad tymi zgasłymi, com stosownego wiedział, i w rzeczy samej ci w cieniu śmierci spoczywający już teraz są uczczeni, a nadto dzieci ich będzie od dnia dzisiejszego aż do ich pełnoletności (1), rzeczpospolita własnym swym kosztem wychowywała. Taki ona za takie męstwo i poświęcenie się swych obywateli przeznacza nagrody wieńiec, zaszczytny dla tych zgasłych a dla pozostałych po nich korzystny. Im większe bowiem w kraju jakim są męztwa nagrody, tém dzielniejszych téż liczy on obywateli.”

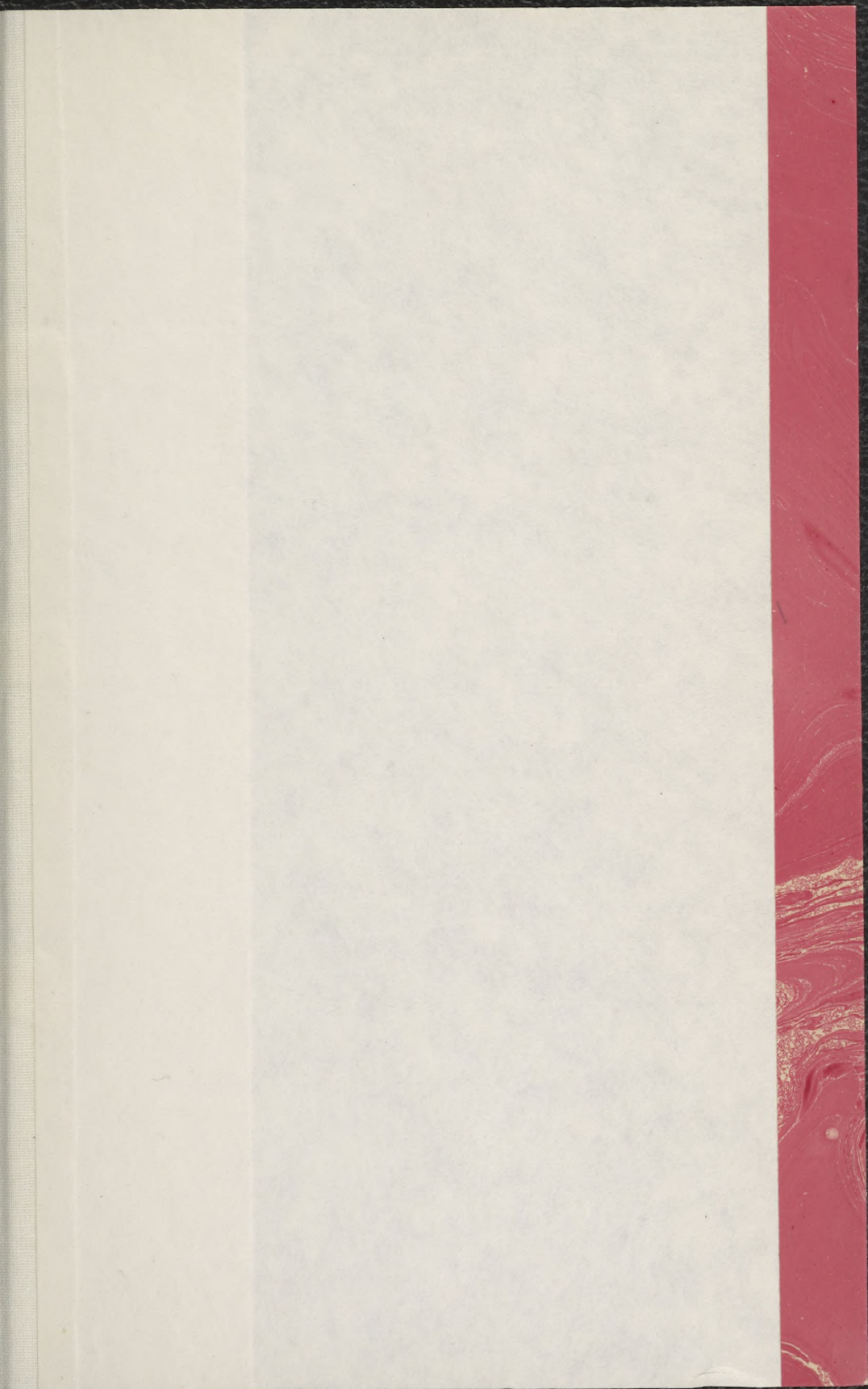
„A teraz wyplakawszy się, każdy nad tym, który mu krwią najbliższy był, rozejdźcie się.”

(1) Aż do 18 roku życia.











6 3.5 07

